

Bezpłatny dodatek do „Głosu Nauczycielskiego”.

---

*Ex libris* Fr. Uroczyńskiego

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

---

O R G A N  
TOWARZYSTWA  
KRZEWIENIA  
POPRAWNOŚCI  
IKULTURY  
JĘ Z Y K A

---

N<sub>R</sub> 2

---

WARSZAWA PAŹDZIERNIK R. 1936/7

---

# T R E Ś Ć N U M E R U :

## I. ARTYKUŁY:

1. Co nam przyniosła nowa reforma pisowni i jaką naukę społeczną wyciągnąć należy, — Stanisława Szobera.
2. O wyrazach *goły, golec, golić i Podhale*, — Jerzego Z. Żebrowskiego.

II. ZE SKRZYŃKI JĘZYKOWEJ POLSKIEGO RADIA, — W. D.

III. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI (8 — 20), S. S.

IV. CO PISZĄ O JĘZYKU? — W. G.

V. POKŁOSIE, — Wiktora Godziszewskiego.

VI. ROZTRZĄSANIA:

Kolor i barwa, — Jerzego Żebrowskiego.

---

NAKLĄDEM ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POL.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, UL. SMULIKOWSKIEGO 1.

TELEFONY: Redakcji 587-02, Administracji 269-49.

GODZINY BIUROWE: Redakcji 16<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — 17<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, Administracji 8 — 15.

WARUNKI PRENUMERATY:

Prenumerata roczna wraz ze składką członkowską do T-wa Krzewienia Poprawności i Kultury Języka . . . . . zł 8.—

zagranicą . . . . . zł 10.—

Bez składki członkowskiej . . . . . zł 5.— i 7.—

Prenumerata dla członków Związku Nauczycielstwa Polskiego . . . . . zł 4.—

Prenumeratę i składki członkowskie do Tow. K. P. i K. J. nadsyłać należy do Związku Naucz. Polskiego, ul. Smulikowskiego 1. Konto P. K. O. 435.

KAŻDY CZŁONEK ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO MOŻE OTRZYMAĆ „PORADNIK JĘZYKOWY” BEZPŁATNIE JAKO DODATEK DO „GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO”.

Zarząd T-stwa Krzewienia Poprawności i Kultury Języka — Mianowskiego 24. P. K. O. 24900. Poradnia Językowa, biblioteka T-stwa oraz dostawa dawnych roczników „Poradnika” i „Spisów” — Tamka 44 m. 2, tel. 525-10.

Wychodzi co miesiąc, prócz miesięcy letnich.

---

# PORADNIK JĘZYKOWY

(założony w r. 1901 przez ROMANA ZAWILLIŃSKIEGO)

ORGAN TOWARZYSTWA KRZEWIENIA POPRAWNOŚCI I KULTURY JĘZYKA

„Poradnik Językowy” zalecony został przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dla szkół wszelkich typów rozporządzeniem Nr II — 9864/32, ogłoszonym w Nr 9 Dziennika Urzędowego Min. z r. 1932.

## CO NAM PRZYNIOSŁA NOWA REFORMA PISOWNI I JAKĄ Z NIEJ NAUKĘ SPOŁECZNĄ WYCIĄGNĄĆ NALEŻY

Burza ortograficzna minęła. Trząś jeden i drugi piorun i niebo się wypogodziło. Bądźmy szczęśliwi, że zawierucha przeszła bez silniejszych wstrząsów i nie pozostawiła po sobie niszczących śladów; przeciwnie, oczyściła atmosferę i — miejmy nadzieję — pozwoli nam przez długie lata swobodnie oddychać bez nowych trosk pisowniowych.

A zapowiadało się bardzo groźnie! W dyskusji jaka się w związku z pracami Komitetu Ortograficznego rozwinęła w prasie, wysuwano tu i ówdzie pomysły, które nam groziły zerwaniem naszej wiekowej tradycji graficznej. Traktowano sprawę tak, jakbyśmy dopiero we współczesnym nam pokoleniu zaczęli sztukę pisania uprawiać. Cieszymy się więc, że te niebezpieczeństwa nas minęły, że reforma nie naruszyła podstaw naszej tradycji ortograficznej, uprościła ją tylko i uporządkowała. I to jest rzetelną, obywatelską zasługą Komitetu Ortograficznego.

O ile chodzi o właściwą ortografię w ścisłym znaczeniu tego wyrazu, to reforma objęła trzy punkty: 1) pisownię form deklinacyjnych w odmianie przymiotników i zaimków, 2) pisownię wyrazów pochodzenia obcego typu *teoria, funkcja, audytorium, gimnazjum* i 3) pisownię złożonych przyimków i przysłówków oraz grup wyrazowych mających znaczeniowy charakter przyimków i przysłówków, np. *spod, poza, sprzed; na pewno, z powodu, na bok, na przemian*.

W pisowni form deklinacyjnych w odmianie przymiotników i zaimków, według zasad z przed reformy, rozróżnialiśmy w narzędniku i miejscowniku liczby pojed. formy rodzaju męskiego i nijakiego, a w narzędniku liczby mnogiej — formę męsko-osobową i żeńsko-rzeczową, np. *dobrym panem, o dobrym panu, ale dobrem dzieckiem, o dobrem dziecku; dobrymi panami, ale dobrymi końmi, dobrymi paniami, dobrymi dziećmi*. Obecnie powrócono do uchwał z roku 1917 i postanowiono nie odróżniać postaci rodzajowych w tych formach, zalecając w narzędniku i miejscowniku liczby pojed. pisownię *-ym* zarówno w rodzaju męskim, jak nijakim, a w narzędniku liczby mnogiej — pisownię *-ymi* tak w formie męsko-osobowej, jak żeńsko-rzeczowej. Jest to ogromne uproszczenie, tym ważniejsze, że odpowiada w zasadzie temu stanowi



rzeczy, jaki panuje w języku mówionym. Tam trafiają się wahania końcówek: *-ym* — *-em*, *-ymi* — *-emi*, ale są to wahania wymowy, a nie wymiany, związane z rozróżnieniem form rodzaju. Ten szczegół jest więc niezaprzeczoną udoskonaleniem naszej pisowni.

Sprawa pisowni wyrazów typu *teoria*, *funkcja*, *pasja*, *audytorium*, *gimnazjum* nasuwała kodyfikatorom zasad naszej ortografii zawsze duże trudności. Dla braku miejsca nie możemy ich tutaj szczegółowo przedstawiać. Niech więc wystarczy przypomnienie, że w obowiązujących przedtem przepisach uzależniano stosowanie *i*, *j* od położenia ich w sylabie wyrazu: w pierwszej sylabie *i*, w innych sylabach — *j*, np. *dialekt*, ale *linja*, *pianino*, ale *kopja*; przy czym były trudności z takimi wyrazami, jak *fortepian* i z wyrazami złożonymi typu *poliandria*. Duże trudności sprawiały także takie wyrazy, jak *szatwja*, które zalecano pisać przez *j*; tymczasem w wymowie wielu Polaków grupy głoskowe: *pj*, *bj*, *fj*, *wj*, *mj* mieszają się ze spółgłoskami miękkimi *p'*, *b'*, *f'*, *w'*, *m'*. Wahania wymowy są tak pospolite i obejmują tak rozległy zakres faktów, że trzeba się wyrzec możliwości uzgodnienia pisowni z wymową. W wyniku takiego stanu rzeczy wypadło się oprzeć nie na wymowie gło<sup>s</sup>ek, lecz tylko na literach. Zalecono więc pisać w takich wyrazach w zasadzie literę: *i*, a tylko po literach *s*, *z*, *c* — literę *j*, a więc *teoria*, *Maria*, *Zofia*, *Julia*, *audytorium*, *diabeł*. *dialekt*, ale: *funkcja*, *fuzja*, *pasja*. Jest to niewątpliwie także wielkie uproszczenie, które należy przyjąć jako bardzo dodatni szczegół reformy.

Bardzo przykrą stroną obowiązującej przedtem ortografii był chaos, panujący w zakresie pisowni grup wyrazowych. Ten niepożądany stan rzeczy został w obecnej pisowni przynajmniej w pewnym zakresie usunięty. Reguła zasadnicza jest bardzo prosta: przyimki złożone piszemy łącznie, a grupy wyrazowe, mające charakter przyimków lub przysłówków, piszemy rozdzielnie, a więc: *poza*, *spod*, *sprzed*, ale *z powodu*. *za pomocą*, *w ogóle*, *na przemiany*, *na przestrzał*. Od tej zasady ogólnej zrobiono wyjątki dla tych grup, które się już od dawna przyzwyczajono pisać razem, jak np. *wtem* = *nagle*, *przedtem* = *dawniej*. Niestety, wyjątków tych jest dość dużo, tak że ludzie, nie przyzwyczajeni jeszcze do nowej ortografii, muszą co chwila zaglądać do słownika. To dosyć będzie utrudniało możliwość stosowania się do zasad poprawnego pisania. Trudno doprawdy zrozumieć, dla jakich głębszych przyczyn mamy *dłaczego* pisać razem, a *po co* oddzielnie, *dłaczego*: *doprawdy*, *naprawdę* każą nam pisać razem, a na przykład *w ogóle* lub *w ogólności* — oddzielnie. Przecież między rzeczownikiem *prawda* a przysłówkami *doprawdy*, *naprawdę* jest większe zbliżenie znaczeniowe, niż między rzeczownikiem *ogół* a przysłówkiem *w ogóle* (reczownika *ogólność* nie ma wcale). Złożona budowa słowotwórcza przysłówków: *doprawdy*, *naprawdę* jest dla zwykłego poczucia językowego znacznie jaśniejsza, niż skład słowotwórczy przysłówków: *w ogóle*, *w ogólności*, raczej więc do tamtych przysłówków należało zastosować zasadę naczelną pisania rozdzielnego.

Gdy się przegląda listę „wyjątków”, to jest wyrazów i wyrażeń, które wbrew naczelnej zasadzie mamy pisać łącznie, to trudno oprzeć się wrażeniu, że te wyjątki były na posiedzeniach Komitetu Ortograficznego uchwalane pod wpływem jakichś

przygodnych, przemijających nastrojów, a wyniki tego stwarzają w praktyce życiowej wielkie trudności.

Trudności te pomnaża nadto ta okoliczność, że nieraz między jakąś uogólniającą zasadą a jej szczegółowymi wypadkami zachodzą rozbieżności. Tak na przykład na str. 27 wydania II. (a więc dziś obowiązującego) akademickiej „Pisowni...” czytamy, że „Razem pisze się wszystkie przyimki złożone... b) z przyimka w połączeniu z częścią rzeczownikową... -koło”. Tymczasem w umieszczonym na końcu książki Słowniczku wyraz: *w koło* jest pisany rozdzielnie. Ktoś na to może powiedzieć, że *w koło* tak, jak *w kółko* jest przysłówkiem. To prawda, ale prawdą jest również, że wyraz ten może mieć także znaczenie przyimka, tak, jak przytoczony w „Pisowni...” wyraz *dookoła* jest nie tylko przyimkiem, lecz także przysłówkiem. Np. *A w koło* (czy *wkoło*?) *mnie srebrzył się tu mech siwobrody* (Mick.). Czy wobec tego wyraz *wkoło*, używany w znaczeniu przyimka należy pisać łącznie, a przysłówek *w koło* — rozdzielnie? Tej sprawy nie rozstrzygnięto.

Pytano mię, dlaczego w Słowniczku akademickiej „Pisowni...” i w innych wzorowanych na nim wydaniach słowników ortograficznych, wyraz *nie trudno* podano tylko w pisowni rozdzielnej: *nie trudno*. Zapewne w większości wypadków należy według zasad nowej pisowni tak pisać na przykład w takich typach zdań, jak: *nie trudno zrozumieć*, ale w zdaniu tego typu, co: *nietrudno mu to przyszło* przysłówek *nietrudno* (utworzony od przymiotnika *nietrudny*) należy pisać łącznie. A co się tyczy zdania: *nie trudno to zrozumieć*, to pamiętać należy, że podana tu jego pisownia jest usprawiedliwiona o tyle, o ile w czasie przeszłym zdanie przybrałoby postać: *nie było trudno to zrozumieć*. Wtedy wiemy, że w zdaniu: *nie trudno to zrozumieć* między przeczeniem *nie* a przysłówkiem *trudno* należy się domyślać opuszczonego słowa: *jest*. Możemy sobie jednak wyobrazić zdanie: *nietrudno było zrozumieć*. Pytamy, jak będzie wyglądała jego pisownia, gdy mu nadamy postać czasu teraźniejszego. Chyba: *nietrudno było zrozumieć*. A przecież ludzie sobie wyobrażają, że przysłówek *nie trudno* ma tylko jedną dopuszczalną pisownię, pisownię rozdzielną.

Takich niedociągnięć i sprzeczności jest trochę w nowych przepisach o łącznym i rozdzielnym pisaniu i one właśnie rzucają przykry w praktyce życia cień na nowe zasady ortograficzne. Szkoda, wielka szkoda, że się nie zdecydowano na bardziej radykalne i konsekwentne przestrzeganie tak bardzo trafnej i słusznej zasady naczelnej, która zaleca, o ile możliwości, stosowanie pisowni rozdzielnej.

Ważnym bardzo szczegółem nowej pisowni jest sprecyzowanie zasad polskiej interpunkcji. Dziedzina ta wymagała koniecznie uporządkowania.

Do ważnych zdobyczy zaliczyć też wypada uporządkowanie zasad pisania imion obcych i transkrypcji wyrazów obcych.

Oto w najistotniejszych zarysach nowa pisownia w jej ustosunkowaniu do dawnej. Dla każdego, głębiej wtajemniczonego, jest ona niewątpliwie znacznym udoskonaleniem tego, czym się posługiwaliśmy dotąd. Pomimo to tu i ówdzie podnoszą się głosy niezadowolenia. Gdy się je wysłuchuje, mimo woli przychodzi na myśl życiowa prawda, zawarta w bajce o młynarzu, jego synu i osle. Życie jest zjawiskiem

tak złożonym i tyle je rozdziera sprzeczności, że narzędzia, które dla jego potrzeb stwarzamy nigdy nie mogą być doskonałe. Otwiera się więc zawsze rozległe pole do krytyki, a krytyka komplikuje się jeszcze więcej przez to, że ją nieraz podejmują ludzie, nie bardzo znający się na rzeczy.

To pierwsza refleksja, którą budzi nowo wprowadzona pisownia. A jest i druga. Jeśli się przyjrzymy historii naszych poczynań reformistycznych w zakresie ortografii w ostatnich kilkudziesięciu latach, to się okaże, że właściwie drepczemy na jednym i tym samym miejscu, raz znosząc jakieś zasady, to znowu do nich powracając. Pisownię: *dobrym panem* — *dobrym dzieckiem* wprowadził w nowszych czasach A. A. Kryński w pierwszym wydaniu swojej „Gramatyki języka polskiego” (1897). Zjazd ortograficzny 1917 r. pisownię tę przyjął, ale już w następnym 1918 roku na podstawie uchwał nowego zjazdu ortograficznego powrócono do dawnej akademickiej pisowni z r. 1891: *dobrym panem* — *dobrem dzieckiem*. Dziś tę pisownię znowu usuwamy, powracając do uchwał z roku 1917.

Pisownia: *linia, mania, oligarchia, legion* była znana zasadom ortografii akademickiej z roku 1891. Potem przyszedł okres niepodzielnego panowania joty, pisano, za Kryńskim i zgodnie z uchwałami zjazdów ortograficznych w roku 1917 i 1918: *linja, manja, oligarchja, legjon*, a dziś powracamy do pisowni: *linia, mania...* Wprawdzie z pewnym ograniczeniem i z dość istotnym przekształceniem (*Maria*, nie *Marya*, *pasja*, nie: *pasya*, *fuzja*, nie: *fuzya*) odświeżamy dawny zwyczaj ortograficzny.

Widocznie w ramach ustalonej od pewnego czasu tradycji ortograficznej możliwości zmian są bardzo ograniczone. To powinno nam dawać uspokajającą nadzieję, że wprowadzona obecnie pisownia utrwali się na czas dłuższy.

Będzie to dla naszego społeczeństwa wielką ulgą i niewątpliwie podniesie autorytet kultury polskiej wśród tych cudzoziemców, którzy się coraz więcej języka naszego uczą.

Stanisław Szober

## O WYRAZACH *GOŁY*, *GOLEC*, *GOLIĆ* I *PODHALE*

### I.

W języku polskim mamy dwa wyrazy: *goły* i *nagi*. Obydwa mają znaczenie fizyczne, pierwszy nadto wykazuje skłonność do przenośni, choć zawsze tylko w fizycznej sferze.

#### M a t e r i a ł.

a) *golec, gołysz* »biedak«, *holota*.

*goleniec* »młokos, gołowąs« (por. czes. *holka, holčina*, serb. *golčina*, łuz. *holca* — »dziewczyna«).

„Milej mi patrzeć, gdy dziewczka na koniu harcuje, niż gonionego z goleńcem tańcuje” — M. Biel.

b) *goły* »sam, tyłko«.

„Sama goła wola nie jest dobrodziejstwem” — Gorn.

- „Kościół katolicki nie każdemu radzi gołe pismo czytać” — Skarga.  
 „Położył gołą kartkę na ołtarzu, aby anioł na niej napisał” — Skarg. Dz. 468.  
 Do dziś utrzymują się zwroty: *pod gołym niebem*, *z gołymi rękami* itp.
- c) *golić się* »se raser«, a więc znaczenie obecne, obok tego *goleć* »stawać się gołym« (por. *bielić* || *bieleć*).
- „Miejsca tą maźcią pomazane goleją” — M. Urzęd. 390.
- d) *golić* »obierać z łusek« — „golić rybę”.
- e) *golić* »ucinać, ścinać«.
- „Temu nie dostaje palca, drugiemu nogę ogolono” — Gil. Pst.  
 „Szwadronów pierwszych i ostatnich jednym goląc ciosem, usłał ziemię śmiertelnym zwycięzca pokosem” — Hor.  
 Może od tego rzeczownik *goła* »śmierć«.
- „Nie pomogą zioła kiedy każe wsiadać goła” — Rys. Ad.
- f) I wreszcie przenośne i jednocześnie mniej uchwytnie warianty:
- „Już on kiedy chce jako błazna goli” — Rey Wiz. (»stroji«).
- „Gdy tak niemiłosiernie złe szczęście nas goli, miłość może dopomóc do wyjścia z niedoli” — Tręb.
- „Nie mówił ani słowa więcej, ale go golnął od ucha prętem” — Ossol.  
 „Szydła komuś golić” — »powodzić się komuś nadzwyczajnie« (u Reja).  
 „Oy! ci Ichmość wexlarze djabelnie teraz pieniądze gołą” — Teat. 3b.

## II.

Widzieliśmy w poprzedniej części, że czasownik *golić* ma znaczenia:

- a) ścinać, ucinać; b) obierać; c) ścinać zarost.

We współczesnym języku polskim dochował się jeno odcień trzeci, ale spójrzmy teraz na inne odgałęzienie znaczeniowe. Przedtem jednak krótka uwaga fonetyczna. Rdzeń *gol* alternuje tu z *gal* i jest to, jak wynika z rozpatrzenia szerszego materiału, oboczność już prasłowiańska; w wyodrębnionych językach słowiańskich *o* albo *a* utrzymywały się w poszczególnych wyrazach (według terminologii prof. W. Doroszewskiego — jest to fakt leksykalizacji fonetycznej), a więc nie wszędzie jednakowo, choć tożsamość rdzenia jest niewątpliwa (por. pol. *łobozie*, *łobuzie* »krzaki« obok *łabuzie*, *goworzyć* obok *gaworzyć*).

### M a t e r i a ł:

słoweń. *gáliti* »obnażać, ogałacać, odsłaniać, odkrywać«; *razgaliti* »zasłaniać«.  
 serb. *zàgaliti* »obnażać«; *razgaliti* »wyjaśniać«.  
 czes. *zahaliti* »zasłaniać«; *rozhaliti* »obnażać«.

Odmianki (warianty) znaczeniowe »ogałacać, obnażać, odsłaniać« mogły powstać bezpośrednio ze znaczenia pierwotnego »ucinać« (o odwrotnych »zakrywać, zasłaniać« nie mówimy, ponieważ modyfikacje te spowodowały przedrostki, w czeskim przeciwnie wprost niż w słoweńskim).

Został nam tedy jeszcze odcień »wyjaśniać się«, który najprawdopodobniej

powstał wtórnie, odrywając się od innej zupełnie kategorii semantycznej, a wskazuje na to głównie język ukraiński i rosyjski, a także częściowo polski i czeski:

ukr. *prohałyna* (*prohałj*) »polana«;

ros. *progalina* (*progalj*) »miejsce otwarte w lesie«;

pol. *Podhale* (w XVI wieku zwane jeszcze *Gołami*<sup>1)</sup>).

Z innym wokalizmem pol. *gola*, *golizna* (czes. *hola*, *holizna*) »miejsce otwarte i gołe«, a czasem w węższym znaczeniu »miejsce gołe w lesie«<sup>2)</sup>:

„Zdybieszli sarnusię na goli” — Bielaw.

„Kurzenie tylko w przestronnych puszczech na goliznie opodal drzewa pozwalają” — Haur. Ek.

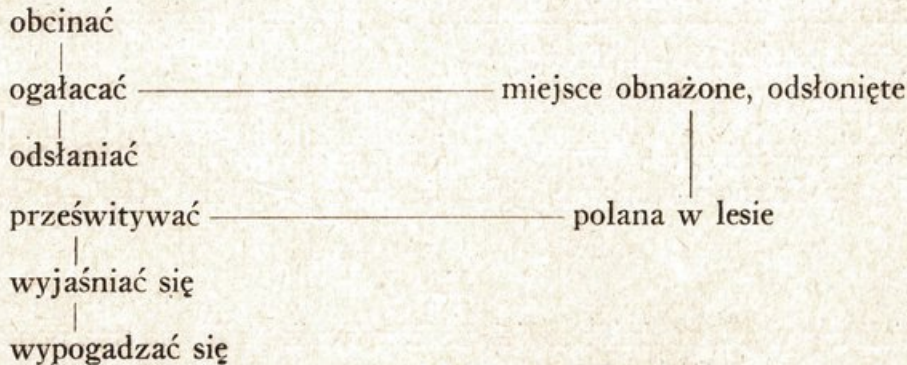
Z polany leśnej mogły zatem powstać dalsze odnogi:

ukr. *prohałuwaty sja* »prześwitywać miejscami«;

ros. *progalit'* »wyjaśniać się« (o niebie);

serb. *razgaliti* »wypogadzać się«.

Ten przebieg skojarzeniowy można przedstawić w następującym wykresie:



Powiązanie golizny ze światłem uwidocznione jest w przykładzie polskim: „Na goli i na jaźni go postawił” — Budn. Cyc.

### III.

Zajmiemy się teraz jednym tylko odgałęzieniem znaczeniowym rdzenia *gol||gal*, a mianowicie tym, które dotyczy lasu.

M a t e r i a ł:

st. cerk. *goló* »gałąź«, »drzewo bez gałęzi«;

czes. *hůl* »kij, laska« (por. nazwisko: Hulka-Laskowski);

pol. gw. *golina* »gałąź«, *podgalać* (*podgolić*) »ściąć drzewo«;

połab. *güöl'a* »zarośla, puszcza«;

łuż. *hola* »las«;

białor. *holina* »gałąź«, *holen'* »miotłka z różeg«;

ros. gw. *golja* »pręt«, *goljė* »chrust«, *gołomja* (*gołomen'*) »pień z natury goły«.

*ogolomenit'* »obierać z kory«;

ukr. *hillje* »gałęzie«, *hiljaka* »konar«.

1) Podaje prof. Brückner („Słownik Etymologiczny j. p.”).

2) Późniejsze pol. *gotoborze*, czes. *holoboře*.



Ten sam rdzeń z samogłoską „a” występuje w wyrazie *gałąź*:

łuż. *hałza* (*hałza*, *hołza*), dem. *hałożka*;

czes. *haluz*, *haluza*;

ukr. *hołza*, *hałza*;

(ros. gw. *galjuka* »gałąź«) <sup>3)</sup>.

W innych językach słowiańskich tego wyrazu nie spotykamy. Tożsamość rdzenia nie budzi wątpliwości.

a) F o n e t y k a. Oboczność *o* // *a* omówiliśmy już w punkcie drugim artykułu, tutaj mamy nadto ślady tej alternacji (por. ukr. i łuż.).

b) Z n a c z e n i e również nie przedstawia żadnych trudności. *Gałąź* znaczy więc »goły pręt« (por. przykłady z samogłoską *o*). Poza tym świadczy o tym gwarowy wyraz czeski *haluzna* »pusta i wielka izba w opuszczonym domu«, który dobitnie zachował jeszcze do dziś znaczenie golizny, choć ze współczesnego punktu widzenia każdy by chciał łączyć go z gałęzią (dlatego też Jungman podaje ten wyraz w swoim słowniku ze znakiem zapytania).

c) S ł o w o t w ó r s t w o. W starszym okresie języka polskiego wyraz *gałęzie* był rzeczownikiem liczby pojedynczej, rodz. nijakiego:

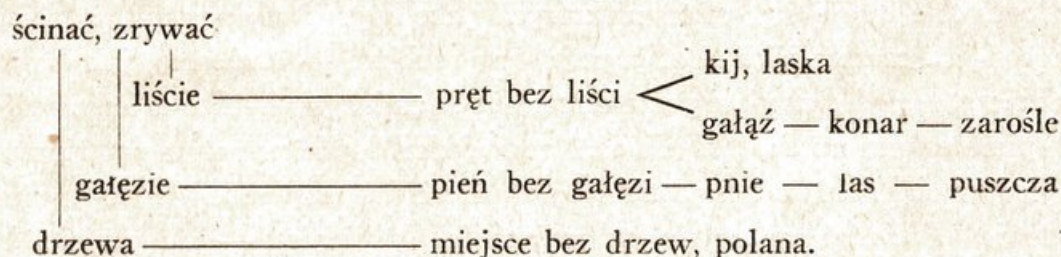
„Gałęzie gnojem przetrząśnione psuje się, prochnieje, buczwieje” — Cresc. i Żebrow. OW.

Jeżeli teraz porównamy pod względem słowotwórczym wyrazy tożsame znaczeniowo: pol. *gałęzie*, słow. *haluzie* i ukr. *hillje* (z *gol-ije*) to wyodrębnimy tylko takie różnice — w pierwszym wyrazie mamy rdzeń rozszerzony elementem morfologicznym *-o-* (*galo*, *golo* // *gol*) i sufiks *z* wobec braku sufiksu (*z:-*) <sup>4)</sup>.

Końcowy sufiks kolektywny *oje* w obu wypadkach jest ten sam.

#### IV.

W dziedzinie leśnej odmianki znaczeniowe rdzenia *gal* // *gol* dadzą się streścić w następujących szeregach. Czasownik: *obierać korę*, *ścinać gałęzie*, *ścinać drzewa*... Rzeczownik: *polana*, *gałąź*, *konar*, *kij*, *laska*, *pień z natury głasy*, *drzewo bez gałęzi*, *zarośla*, *puszcza*, *las*. Ponieważ znaczenia są wyraźnie spokrewnione, ale pomimo to nieraz dość odległe (*polana* — *las*), podamy znowu schematyczny wykres:



<sup>3)</sup> W tym wyrazie występuje oczywiście inny przyrostek.

<sup>4)</sup> Nosowość wtórna (*gałaza* zamiast *goloza*) przed szczelinową i po szczelinowej lub półotwartej (por. *częstować*, *węzłowie* z *częstować*, *węzłowie*; *ogrożka*, *ograżka* obok *ograżka*, *lofrować* obok *ląfrować*, *jezioro* obok *jęzioro*, *zeza* obok *zęza*, *paweza* (z włosk. *pavese*) obok *pawęza*, *pawęża*, *warzecha* obok *warzęcha*...

Dla uzupełnienia przedstawionego wyżej schematu podamy jeszcze analogiczny przebieg w języku greckim:

*klao* »łamię« (por. łac. *per-cello*, *clades*, lit. *kalti* »rąbać«;

*cladeno* »obcinam gałęzie« i stąd *clados* »ułamana gałąź«, »konar«, »gaj, las«, *clēma* »gałąź«, *clōn* »latorośl, młoda gałązka« (por. armeń. *kolr* »gałąź«).

Etymologicznie spokrewnione z tym rdzeniem są: niem. *Holz* »drzewo«, dial. »las«, pol. *kłoda*, ros. *kołoda*, czes. *kláda*.

Upatrywanie rdzenia *gol* w wyrazie *gałąź* jest zgodne z etymologiami Miklosicza, Meilleta i Brücknera. Zadaniem naszym w niniejszych artykule było głównie rozszerzenie i powiązanie materiału. Przykłady zdaniowe zostały zaczerpnięte ze Słownika Lindego.

Jerzy Z. Żebrowski

## ZE SKRZYNKI JĘZYKOWEJ POLSKIEGO RADIA

(W. D.) P. E. S. wymienia wśród wyrazów bardzo rażących spójnikowo używane *względnie*, słusznie podkreślając, że ze szkodą dla jasności wysłowienia wypiera ono inne najbardziej różnoznaczne a w każdorazowym użyciu precyzyjne wyrazy, jak *raczej*, *co najwyżej*, *co najmniej*, *a chyba*, *w braku* (czegoś), *nie tylko*, *albo*, *lub*. W walce z tym panoszącym się *względnie* nie jest Pan osamotniony. W *Poradniku Językowym* z r. 1932 pisał o tym sędzia Wyrobek, rodem krakowianin, co zaznaczam dla podkreślenia, że niechęć do spójnikowego *względnie* jest, choć niestety nie powszechna, ale międzydzielnicowa. Sędzia Wyrobek przytaczał charakterystyczny wypadek, gdy skutkiem tego, że pewien sąd cywilny użył w wyroku terminu *względnie*, treść wyroku stała się niejasna, co zmusiło Sąd Najwyższy do uchylecia wyroku i nakazania ponownego przeprowadzenia całej rozprawy. Szło o to, że pozwany winien był według brzmienia wyroku „wydać powodowi pewną rzecz ruchomą, niezamienną, *względnie* zapłacić równowartość w oznaczonej sumie pieniężnej”. Nie wiadomo było w tym ujęciu, czy pozwany sam ma prawo wyboru między wydaniem rzeczy a zapłaceniem pieniędzy, czy też wolno mu zapłacić pieniądze tylko w razie zupełnej niemożności wydania owej rzeczy. Cały zamęt spowodowało nieokreślone i niejasne *względnie*, odczuwane zdaje się przez niektórych jako wyraz wykwinny, zdobiący styl. Odzywa się tu czasem jakiś dość prymitywny snobizm — tak samo, jak w używaniu wyszukanego *posiadać* zamiast pospolitego *mieć*: „żadnego respektu nie posiadają smarkacze” pisze pewien autor. „Wiele pan lat posiada?” pytał przy mnie pewien urzędnik spisujący protokół. „Nie posiadam zęba mądrości” słyszałem od pewnej pani w towarzystwie. *Posiadać* można dobra, majątności, kamienicę — ale przecież nie lata i nie ząb mądrości.

Płynna jest granica między elementarną poprawnością a stylem, a jedno zarówno jak drugie warte jest i troski, i świadomej uprawy, co u nas wobec wiekowych zaniedbań należy jak najmocniej podkreślać. Są oczywiście wypadki, w których *względnie* może być pełnowartościowym wyrazem, a mianowicie wtedy, gdy ma ono

znaczyć »stosunkowo«: *rezultat względnie dobry*. Dawniej mówiło się na przykład i tak: *żyje względnie do swej zamożności dosyć skromnie*. Dziś stało się to już archaizmem. Rzecz nieco zadziwiająca: przed spójnikowym *względnie* nie przestrzega Słownik warszawski, przeciwnie, przytacza nawet przykłady takiego użycia.

Nieco bardziej złożone kwestie nasuwa zadanie oceny czasownika *zaistnieć*, wymienionego również w liście p. E. S. Wiele osób zżyma się na ten czasownik, potępiał go prof. Kryński, ale nikt właściwie nie wskazał dokładnie, co w tym czasowniku uważa za złe. W liście p. E. S. po raz pierwszy spotkałem zarzut sprecyzowany, jeżeli pominiemy zarzuty sprecyzowane wprawdzie, ale bezpodstawne, jak na przykład ten, że *zaistnieć* jest germanizmem, bo po niemiecku jest — *entstehen* — podczas gdy niem. *entstehen* mogłoby odpowiadać chyba polskiemu *powstać*, któremu nigdy nic nie zarzucano.

Otóż p. E. S. uważa za objaw niepożądany to, że wyrażenie *zaistniało* zaczyna wypierać takie wyrażenia, jak *powstało, nastąpiło, ukazało się, przybyło, ujawniło się* — ze szkodą dla treści, bo *zaistniało* jest pozbawione tych żywych odcieni znaczeniowych, które tkwią w każdym z wymienionych wyrażen. Istotnie w tych wypadkach *zaistnieć* razi. U pewnego autora czytamy (w felietonie) o „rozłamie psychicznym, jaki ongi po skończonej epoce renesansu *zaistniał* między rodzicami i dziećmi” — wolelibyśmy tu raczej *nastąpił* lub *ujawnił się* zamiast *zaistniał*. *Rozłam psychiczny* — to dość żywy obraz, którego działanie jeszcze by się wzmogło, gdyby dalej następował jakiś wyrazisty, o konkretnym zabarwieniu czasownik: tymczasem blade *zaistniał* wrażenie osłabia.

Mógłby kto powiedzieć: co jest złego w czasowniku *zaistnieć*, skoro jest czasownik *istnieć* i skoro czasowniki w języku polskim mogą się łączyć z przedrostkami prawie bez ograniczeń? Dlaczego właśnie czasownika *istnieć* nie można połączyć z przedrostkiem *za*? W odpowiedzi trzeba by zwrócić uwagę, że *istnieć* należy właśnie do tych wyjątkowych czasowników, które z przedrostkami prawie wcale się nie łączą. Mamy obok *pisać: dopisać, odpisać, napisać, nadpisać, podpisać, zapisać, wypisać, opisać, przepisać, przypisać, popisać* — ale obok *istnieć* takiego szeregu nie utworzymy. Może być najwyżej *przeistnieć* (*przeistnieliśmy w tych warunkach dwa miesiące*). Łączyć się to musi z abstrakcyjnym charakterem czasownika *istnieć*. Warto przypomnieć, że czasownik ten, o ile chodzi o czas, odkąd go się używa w języku polskim, w porównaniu z innymi wyrazami jest dziecięciem, niemowlęciem, oseskiem: liczy zaledwie około 120 lat, a utworzony został przez Staszica jako termin sztuczny, filozoficzny, przeciw któremu były i żywe protesty. Dziś trudno by nam się było obejść bez wyrazu *istnieć*. Wytworzyła się pewna różnica między *istnieć* a *być*: można *być* albo nie *być* w domu, ale nie można w tejże intencji powiedzieć *istnieć* lub *nie istnieć* w domu. *Był* pożar, ale nie: *istniał* pożar. *Być* jest bardziej konkretne, *istnieć* — oderwane. Ponieważ przedrostki wzmagają właśnie konkretne odcienie znaczeń w czasownikach, więc do różnicowania z ich pomocą abstrakcyjne *istnieć* mało się nadaje.

Mimo to wszystko, w pewnych wypadkach *zaistnieć* może nie razić. Na przykład

w sztuce Katerwy *Przechodzień* granej lat temu około dziesięciu w Warszawie, bohater sztuki mówi w jednej ze scen: „I od tej chwili Pani dla mnie *zaistniała!*” To *zaistniała* wywiera tu efekt dodatni: przed tą chwilą mówiący istnienia pewnej osoby nie dostrzegał, aż nagle objawiła mu się ona swoim całym, niepodzielnym istnieniem — weszła jako całość do jego życia — *zaistniała* w nim — i odtąd trwa. Być może takie szczęśliwe wypadki użycia są wyjątkowe. W każdym razie kwestia staje się dość subtelnie stylistyczną, nie elementarnie poprawnościową.

Używania wyrazu *bielizna* o ubraniu spodnim w liczbie mnogiej jako *te bielizny* nigdy nie spotkałem. Byłaby to jakaś osobliwość rażąca.

Abonent P. R. nr 50 (Jan Chłosta). 1. Czy poprawnie jest powiedziane: „spotkałem dom, willę, spotykam dom, willę”.

Idzie widocznie o to, czy czasownika *spotykać*, *spotkać* można użyć mówiąc o rzeczach — bo *spotkać kogoś* nie nasuwa chyba wątpliwości. Pytanie świadczy o dość subtelnym odczuwaniu języka: dziś istotnie *spotykać* to przede wszystkim *kogoś*. Wyraz ten bardzo się zbliżył znaczeniowo do *witać*. Etymologicznie *spotkać* było bliskie do *natknąć się*, więc w jego znaczeniu nie było takich pierwiastków, które by wyłączały możliwość użycia go w stosunku do rzeczy. Toteż mamy u Mickiewicza: „Spotkał oczy Maćka i zadrżał z bojaźni”. U Słowackiego: „Nigdy szczęścia w życiu nie spotkali”. W Słowniku Knapskiego z XVII w. znajdujemy — chciałem właśnie powiedzieć *spotykamy* — wyrażenie: *wilka potkał*. W komedii Bohomolca: „Mnie wielka fortuna spotyka” — czyli »spada na mnie«. W podobnym znaczeniu u Skargi: „To cię od syna potyka, coś ty rodzicom uczynił”. W obu wypadkach mowa wprawdzie o osobach, ale czasownik *potkać*, *spotkać* użyty jest w znaczeniu »spaść na...« Stąd tylko krok do *wpaść na...*, *natknąć się na...* lub *spotkać* — dowolną rzecz, nie tylko osobę.

Zdawałoby się, że w każdym razie *spotkać się* można tylko z kimś, a nie z czymś, więc na przykład nie z domem. Ale i tu nie można kwestii ostro postawić, bo *spotkać się z trudnościami* jest pospolite. A Krasiński pisze: „palce spotkały się z zimnym żelazem”. U Korzeniowskiego czytamy o książkach tak poukładanych, że „oko gości koniecznie z nimi spotkać się musi”. Zatem w ostatecznym wniosku wyrażenie *spotkałem dom* jako znaczące mniej więcej »natknąłem się na dom« jest dopuszczalne.

2. Kiedy się tęskni *do*, *za* i *po*? Mickiewicz pisze „tęsknię po tobie”, Norwid: „Do kraju tego... tęskno mi, Panie”, Żmichowska: „Tęsknię, ach tęsknię w zimie za kwiateczkiem...”.

Jak widać, mamy różnorodność. Chodzi o odcienie stylistyczne, a żaden zwrot nie jest godzien potępienia. *Tęsknić po* traktuje się często u Mickiewicza jako ruseyzm z tej racji, że odpowiedni zwrot jest w języku rosyjskim (*toskował' po kom*). Zwraca uwagę, że to samo znajdziemy u Kniaźnina: „Elmiro miła, obyś tak po mnie tęskniła, jako ja tęsknię po tobie”, u Szymonowicza (czy znów miałby być wpływ ruski?): „Tęsknić będziemy po tobie, będziemy siła tęsknić jako tęskni siła Jagnię do matki”. *Tęsknić do* jest u Skargi: „Od tego dobra ziemskiego do onego, które jest

w niebie tęsknił”. Zresztą u Skargi znajdziemy i *tęsknić za* tuż obok *do*: „...córka bardzo się do Rzymu za matką tęskniła”. Widać, że użycia są bardzo płynne.

Można by powiedzieć, że *tęskni się do* rzeczy dalekiej i nieosiągniętej, którą widzimy przed sobą niejako (do nieba, w przykładzie Skargi), *tęskni się po* rzeczy utraconej. *Tęsknić za*, bodaj najmniej wyraziste, jest określeniem potocznym stanu, który może przeminąć, nie wyciskając w duszy głębszych śladów. Ale czasem rozstrzygają czynniki przygodne, choćby rym albo jakieś względy nieuchwytny, może przypadkowe, jak w przykładzie Szymowicza, gdzie właśnie dwa zwroty są ze sobą bezpośrednio zestawione: „tęsknić będziemy *po tobie...*, jako *tęskni* jagnię *do* matki”.

3. „Ciebie się nietylko *boję*, lecz *lękam*, o wolna, o kresu nie znająca duszo polska!” (Żeromski). Różnica między *boję się* a *lękam się*.

*Lękać się* objaśnia Linde: „bać się mocno”. Widocznie w tej intencji użył tego wyrazu Żeromski. Może tylko zachodzić pytanie, czy artysta uczynił to bezwiednie, powodowany takim właśnie, dziś rzadkim, odczuciem wyrazu *lękać się*, czy też wprowadził gradację *bać się* — *lękać się* na podstawie słownikowej informacji Lindego, którego Żeromski często czytał i wyzyskiwał stylistycznie. Historycznie usprawiedliwiony byłby w czasowniku *lękać się* odcień strachu odruchowego, żywiołowego niejako, bo czasownik ten wiąże się między innymi z wyrazem *lęk* i znaczył pierwotnie »pochylać się, kurczyć się« (pod wpływem strachu). Później nazwa gestu, mimiki stała się nazwą odpowiedniego uczucia.

## ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI

8. Asystent kogo, czego, czy przy kim, przy czym? (P. L., Częstochowa)  
 (S. S.) I jedno i drugie wyrażenie jest poprawne, jest jednak między nimi różnica: znaczeniowa; mówimy: *asystent kogo* ale *asystent przy czym*, to znaczy, używamy formy dopełniacza, gdy wymieniamy jakąś osobę, a przyimka *przy* z miejscownikiem, gdy wymieniamy jakąś instytucję, np. *asystent naczelnego lekarza*, ale *asystent przy klinice oftalmologicznej*.
9. W takich stosunkach czy przy takich stosunkach? (P. L., Częstochowa)  
 (S. S.) Oba wyrażenia są prawidłowe, ale różnią się nieco znaczeniem: w wyrażeniu *w takich stosunkach* uwidatnia się okoliczności towarzyszące, a w wyrażeniu *przy takich stosunkach* — podkreśla się okoliczności warunku.
10. Badanie czego czy badanie nad czym? (J. K., Kraków)  
 (S. S.) Utarły się wyrażenia: *badanie czego*, ale *badania nad czym*, np. *Badanie przyrody pomnaża nasze możliwości panowania nad nią. Badania nad rakiem nie doprowadziły jeszcze do opanowania tej strasznej choroby. Jest jeszcze prócz tego wyrażenie badanie na co = badanie w celu stwierdzenia obecności czego, np. badania na białko.*
11. Brzęknęło czy brzękło? (P. L., Siedlce)  
 (S. S.) Obie postaci są poprawne, tylko zachodzi między nimi pewna różnica znacze-

niowa: 1) brzęknął, brzęknęła = wywołał dźwięk świadomie (gdy się mówi o ludziach), np. *Wtem brzęknął w tabakierkę złotą Podkomorzy* (Mickiewicz), 2) brząkł, brząkła = wywołał dźwięk nieświadomie (gdy jest mowa o rzeczach martwych), np. *Huknął aż szyby brząkły*.

12. Argument na co czy za czym? (S. S., Kielce)

(S. S.) Rzeczownik *argument* ma dość bogatą składnię, a każda z właściwych mu konstrukcji ma nieco odmienne zabarwienie znaczeniowe: 1) argument na co = argument na poparcie czego, 2) argument za kim, za czym = argument na usprawiedliwienie wyboru lub obrony kogo, czego, 3) argument przeciw komu, czemu = argument, którego celem jest zwalczanie jakiejś osoby, projektu lub tezy, 4) argument co do czego = argument dotyczący czego. Np. 1) *Nie mógłby potężniejszego argumentu na obronę swych przyjaciół znaleźć*. (Sienk.). 2) *Wysłuchał argumentów za paktem wschodnim* („Czas”). 3) *Był to ciężki argument przeciw niemu*. 4) *Niechaj poda przekonujące argumenty co do sprawy*.

13. Czy można mówić: beczka z czego? (T. O., Poznań)

(S. S.) Rzeczownik *beczka* ma bardzo bogatą składnię. Mówimy: 1) beczka na co = beczka przeznaczona na co, 2) beczka do czego (nie: dla czego) = beczka służąca do czego, 3) beczka od czego = beczka wzięta od czegoś, do czego bywa zwykle używana, 4) beczka czego = beczka czymś wypełniona, 5) beczka z czym = beczka czego (w tym jednak razie zwraca się główną uwagę nie na zawartość, lecz na samą beczkę, 6) beczka po czym lub z czego = beczka pozostała po czym, opróżniona z czego, 7) beczka z czego = beczka, zrobiona z czego. Podobne zwroty są właściwe rzeczownikom: butelka, flaszka, pudełko.

14. Czy jest jaka różnica w znaczeniu i w użyciu składniowym między wyrazami: bardziej i więcej?

(S. S.) Owszem. Przysłówki: *bardzo*, *bardziej* łączą się jako określenia tylko z czasownikami lub przymiotnikami, nigdy z rzeczownikami, mają więc nieco inny zakres użycia składniowego, niż przysłówki: *wiele*, *dużo*, *więcej*, które mogą być określeniami czasowników, przymiotników i rzeczowników. Np. *On jest bardzo dobry*. *On bardzo* (lub: *wiele*) *pracuje*. *On jest bardziej* (lub: *więcej*) *wyrozumiał* niż ty. *Ty się coraz bardziej* (lub: *więcej*) *na mnie zawzinasz*. *On wiele pracuje*. *On więcej pracuje*. *On ma wiele* (więcej) *zajęcia*. W związku z wyłuszczoneymi zasadami zdania takie, jak np. *Mnoży się coraz bardziej różnolitych pamiętników* byłoby zbudowane niepoprawnie. Bezpodmiotowa jego forma wskazuje, że przysłówek *bardziej* został w nim połączony z rzeczownikiem: *pamiętników*, a takie połączenie jest niepoprawne. Należy więc albo przysłówek *bardziej* zastąpić przysłówkiem *więcej* i nadać zdaniu postać: *mnoży się coraz więcej różnolitych pamiętników*, albo przysłówek: *bardziej* połączyć z czasownikiem i nadać zdaniu postać podmiotową: *mnożą się coraz bardziej różnolite pamiętniki*.

15. Powstał spór, jak należy mówić: **zdawać** czy **przekazywać służbę**, **zdawać** czy **przekazywać dyżur**? (W. K., Łuków)
- S. S.) Z dwóch tych wyrażen bez wątpienia lepsze jest: *zdawać służbę (dyżur)*; ma ono za sobą dawną tradycję. Tak na przykład Linde w swoim słowniku cytuje z ks. Pilchowskiego zdanie: *Królowie postarżawszy się zdali nieraz rżądy synom i wnukom*. Wyrażenie: *przekazać służbę (dyżur)* jest nowe i, trzeba powiedzieć, sztuczne.
16. **Alarm do czego** czy **na co**? (Z. O., Białystok)
- (S. S.) Oba wyrażenia są prawidłowe; jest nawet trzecie: alarm o co, ale każda z tych trzech form składniowych ma nieco odmienne, właściwe sobie znaczenie. Mówimy: *alarm do czego*, gdy oznaczamy przedmiot, do którego przez wszczęcie alarmu wzywamy, np. *podnieśli alarm do broni*. Wyrażenia: *alarm na co* używamy wtedy, gdy wskazujemy na cel alarmu, np. *wszczęto alarm na pożar*. Formy: *alarm o co* używamy wtedy, gdy oznaczamy przyczynę alarmu, np. *wszczął niepotrzebny alarm o taką drobnostkę*.
17. Mam kłopoty ze składnią rzeczownika: **doświadczenie**. Jak należy mówić i pisać: **doświadczenie czego** czy **doświadczenie nad czym**? (K. L., Wilno)
- (S. S.) Oba wyrażenia są prawidłowe, a nawet jest trzecie, również poprawne: *doświadczenie z czym*. Nie wypływa stąd jednak, że wszystkie te wyrażenia mają jednakowe znaczenie. Są między nimi wyraźne różnice: 1) *doświadczenie kogo, czego* = próbowanie, badanie kogo, czego przy pomocy doświadczeń, 2) *doświadczenie z kim, z czym* = próby, wykonywane przy pomocy kogo, czego, 3) *doświadczenia* (zawsze tylko w liczbie mnogiej) *nad kim, nad czym* = systematycznie przeprowadzane obserwacje doświadczalne nad kim lub nad czym. Np. 1) *Doświadczenie tego metalu wskazuje, że jest do tego użytku nieodpowiedni*, 2) *Miał już doświadczenie z administratorem*. (Dąbr.). *Doświadczenie z gazami*. 3) *Robimy doświadczenia nad królikami*.
18. Ktoś mi zrobił zarzut, że wyrażenie: **ponad wszelką wątpliwość** nie jest poprawne. Czy to słuszny zarzut? (J. N., Kielce)
- (S. S.) Tak jest, poprawność tego wyrażenia jest dość podejrżana, bo na pewno pozostaje w związku z modnym dziś upodobaniem do nadużywania przyimka *ponad*: *ponad miarę, ponad możność, ponad siły, ponad taką a taką wielkość, szeroki, długi ponad 10 metrów* itp. Przyimek: *ponad* sam przez się jest dobrym wyrazem polskim, ale nadużywanie go w różnych wyrażeniach przypomina odpowiednie wyrażenia niemieckie z przyimkiem: *ueber* (*Deutschland, Deutschland ueber alles!*). Zamiast *ponad wszystko* należy mówić: *przede wszystkim, droga dłuęa: ponad dwa kilometry (!) = droga dłuęsza, niż dwa kilometry, tunel dłuęści: ponad 500 metrów (!) = tunel dłuęści powyężej 500 metrów lub tunel dłuęści przeszło 500 metrów*. Podobnie zamiast: *ponad wszelką wątpliwość* należy mówić: *bez żadnej wątpliwości*.
19. Jaką postać ma forma mianownika i biernika liczby mnogiej rzeczownika: **dzień, dnie** czy **dni**? (A. L., Koło)

(S. S.) Obie postaci są prawidłowe, jak świadczyć mogą następujące wyciągi ze współczesnych naszych pisarzy: *Dnie i noce*. (Dąbr.), *Dnie swoich imienin obchodził uroczyście*. (Święt.), *Całe dni trawił na polu*. (Żerom.). Jest tylko jedno ograniczenie w swobodnym wyborze tych form: w połączeniu z liczebnikami: *dwa, trzy, cztery* używamy zawsze postaci *dni*, nigdy: *dnie*.

20. Klucz od czego czy klucz do czego? (A. L., Koło)

(S. S.) I jedno i drugie, tylko w dwóch różnych znaczeniach: 1) Klucz od czego = klucz, należący do jakiegoś schowania, służący do jego zamykania i otwierania (wyrażenie to odnosimy zwykle do jakiegoś konkretnego, jednostkowego klucza), np. *wyrzucił klucz od stolika*. (Żerom.); 2) klucz do czego = klucz, przeznaczony do zamykania i otwierania jakiegoś schowania (wyrażenie to w przeciwieństwie do poprzedniego miewa zazwyczaj ogólniejsze, bardziej oderwane znaczenie). Np. *znalazłem jakiś klucz do zakręcania śrub*. Jest też trzecia forma składniowa, związana z rzeczownikiem: *klucz*, mianowicie: *klucz czego*. Składnię tę stosuje się tylko w tych wypadkach, kiedy rzeczownika *klucz* używamy w znaczeniu przenośnym: *klucz czego* = środek, rozwiązujący jakąś sprawę lub zagadnienie, punkt najważniejszy tej sprawy czy zagadnienia. Np. *Znalazłem wreszcie klucz zagadki*. W związku z rzeczownikiem: *klucz* należy zwrócić uwagę na dwa bliskie, ale różne znaczeniem zwroty: *zamykać kluczem* i *zamykać na klucz*, *otwierać kluczem* i *otwierać z klucza*. Wyrażenia: *zamykać (otwierać) kluczem* używamy wtedy, gdy mówimy o narzędziu samych c z y n o ś c i zamykania bądź otwierania, a wyrażen: *zamykać na klucz (otwierać z klucza)* używamy wtedy, gdy chcemy podkreślić jakość rezultatu tych czynności. Np. *Zamknąłem cicho drzwi kluczem*. *Drzwi są zamknięte na klucz* (nie: *kluczem*), bo tu chodzi nie o czynność zamknięcia, lecz o jej rezultat.

## CO PISZĄ O JĘZYKU?

Punktem, wokół którego skupia się zainteresowanie językiem pism stołecznych i prowincjonalnych jest nadal nowa pisownia. Kwestia ortografii pozostaje jak gdyby otwarta: sypią się jak z rękawa różne zarzuty, oburzenia, przycinki, wytarte już dowcipy i... projekty, zawsze, zdaniem autorów, najlepsze i jedyne, aby zadowolić całe społeczeństwo. Nie brak i takich, którzy rozdzierają szaty i wielkim głosem ogłaszają, że do nowej pisowni stosować się nie będą. Rzecz charakterystyczna, że tymi indywidualistami nie są w większości wypadków „grube ryby” świata literackiego i dziennikarskiego, lecz raczej — takie zwykłe płotki.

Inni malkontenci (wyróżniają się tu zwłaszcza autorowie wileńskiego „Słowa”) prowadzą otwartą kampanię przeciw członkom Komitetu Ortograficznego, walcząc żółcią i nieraz bardzo złośliwymi inwektywami; jeszcze inni twierdzą, że nie wszystko stracone. Tak np. p. M. Bernowicz w „Słowie” (Wilno, dn. 20.IX) proponuje, aby nie zważając na uchwały Komitetu i decyzję Min. W. R. i O. P. powołać na arbitra prof. A. Brücknera, który po prostu przyjdzie, zobaczy — i rozstrzygnie.



Od tego nastroju odbija korzystnie nie podpisany artykuł w „Expresie Zagłębia” (Sosnowiec, dn. 20.IX). Potępiając śmieszne nieraz zarzuty i bezsensowne dowcipy na temat niektórych rażących nas jeszcze swą nowością form, występuje przeciw warcholstwu jednostek, nie chcących dostosować się do wydanych przepisów a, co gorsze, starających się zdyskwalifikować obowiązującą ortografię w oczach ogółu. „Może nam się dzisiaj — pisze autor — nowa pisownia mniej lub więcej nie podobać, może nas nawet z początku razić, bośmy się do innej przyzwyczaili, ale nikt przytomny i rozsądny nie będzie dziś starał się podważać nowo wprowadzonych przepisów”. Ta słuszna uwaga winna być przestrogą i nauką dla różnych mąciwodów.

— Wiele czasopism swój „kącik językowy” poświęciło obecnie lekcjom ortografii, podając jakiś wycinek przepisów i odpowiednio ilustrując to przykładami.

— Na zakończenie dodamy, że ortografia jest nie tylko powodem sporów teoretycznych i polemik w prasie. Staje się ona również przyczyną zatargów i nawet awantur przy okienkach urzędów pocztowo-telegraficznych, gdyż publiczność żywo protestuje przeciw opłacie, której wysokość, przy wprowadzeniu zasady rozdzielności niektórych wyrazów, znacznie się podniosła.

W. G.

## P O K Ł O S I E

W niniejszej rubryce zamieszczamy w miarę możliwości systematycznie mniej lub więcej charakterystyczne dowody niedociągnięć języka i stylu różnych wydawnictw. Najczęściej zjawisko to zaobserwować można w wydawnictwach mniejszych, czasem tzw. „lotnych”. Tym razem mamy do czynienia ze zjawiskiem poważniejszym, które nasuwa bardziej niewesołe refleksje.

Zdobyte śmiałej wyprawy polskich uczonych na Wyspę Niedźwiedzią w roku polarnym 1932/33 opracowane zostały, nie wiemy, częściowo czy całkowicie, przez Państwowy Instytut Meteorologiczny, który w roku bieżącym pracę tę wydał drukiem<sup>1)</sup>. Szata zewnętrzna tej pracy — imponująca, druk, tablice, wykazy itd. — doskonałe, treść — z pewnością przynosząca zaszczyt polskiej nauce; ale forma uwag i objaśnień, ich język i styl jest stanowczo nie na poziomie.

Opracowanie tablic jest ułożone w ten sposób, że jedna szpalta jest pisana po polsku, druga zaś jest tłumaczeniem na niemiecki. A może odwrotnie, tzn. część polska jest tłumaczeniem z niemieckiego?

Bo np. na str. 5 czytamy:

„Późniejsze zorientowanie się obserwatora w przebiegu aktywności magnetycznej, umożliwiło trafienie na parę spokojnych dni w miesiącu”.

Na str. 7:

„...źródłem dalszych trudności były słaba widzialność z powodu mgły lub za-

1) Jean Lugeon, Czesław Centkiewicz, Władysław Łysakowski. Wyniki spostrzeżeń polskiej wyprawy roku polarnego 1932/33 na Wyspie Niedźwiedziej. Zeszyt II. Magnetyzm ziemski. Rzeczpospolita Polska, Państwowy Instytut Meteorologiczny, Warszawa 1936.

mieci, miry umieszczonej na stałe w oknie domu mieszkalnego w odległości 100 m”.

Na str. 12:

„Azymut wagi Z był więc z góry narzucony a cokolwiek niekorzystny dla czułości tego wariometru” — i tak dalej.

Nie można oczywiście mieć za złe uczonemu meteorologowi, że nie ma daru wystowienia się, ale dziwić może fakt, że wydawnictwo nie postarało się o zrobienie korekty stylu tym bardziej, że jest to wydawnictwo naukowe i państwowe.

Wiktor Godziszewski

## R O Z T R Z A S A N I A

*Kolor i barwa.* — W rzeczowym i treściwym artykule prof. Jerzego Kuryłowicza („Perspektywy Językoznawstwa Współczesnego”, „Wiadomości Literackie” Nr 647) można się dopatrzeć kilku drobnych niedokładności, a do nich zaliczyłibyśmy i następujący urywek: „...Z drugiej strony współzawodniczący z barwą *kolor* ma w języku polskim mniej uprawnioną egzystencję”. — Przede wszystkim *kolor* jest w języku polskim tak głęboko zakorzeniony, że trudno odmawiać mu praw obywatelskich, po wtóre nie współzawodniczy on z *barwą*, ponieważ wyrazy te zróżnicowały już swoje znaczenia.

*Kolor* (w gwarach często z pochyleniem *kolór*) jest wyrazem pospolitym: przedmiot jakiś takiego a takiego *koloru*, pomalować na taki a taki *kolor*, ołówek *kolorowy*, obrazki *kolorowe*, *kolory* na twarzy (rumieńce), *kolor* twarzowy (w którym jest do twarzy)... itp. W porównaniu ze stanem dawniejszym zakres stosowalności wyrazu nieco się uszczuplił. Linde notuje jeszcze takie odcienie: *kolorować sobie brwi* (dziś »malować«), *części kolorujące lnu*, *kolorować*, *koloryzować* »farbować, kolorem napisać, barwić« — w tym znaczeniu zwyciężyły *farbować* i *barwić* (głównie w przemysle), natomiast *koloryzować*, *koloryzacja*, *kolorysta*, *koloryt* (z wł. *colorito*) stały się terminami w krytyce sztuki (malarstwo i literatura).

Wyraz *barwa* w gwarach ma takie użycia: *śliwka na drzewie ma barwę*, *po dotknięciu traci ją* (chodzi więc o ten powierzchniowy meszek), podobnie *sukno ma barwę*, *koń jak się najeży ma nieładną barwę*... itp. — w języku literackim zaś nabrał elementu uczuciowego, co przypadkowo wykryło się nawet w zwrotach: *zabarwiać uczuciowo* i pochodne.

Powie się tedy: *barwy narodowe*, *stroje barwne*, *ilustracje barwne*... a więc implicity »ładne«, bo w przeciwnym razie byłoby *pstrokate*, a obojętnie uczuciowo *colorowe*.

Jerzy Żebrowski

---

REDAKTOR: PROF. STANISŁAW SZOBER

---

WYDAWCA W IMIENIU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO:  
STANISŁAW MACHOWSKI

---

KOMITET REDAKCYJNY: INŻ. JAN RZEWNICKI, PROF. STANISŁAW SŁOŃSKI

---

## INFORMACJE OGÓLNE

Przy bibliotece T-stwa (Tamka 44) są do nabycia spisy błędnych i mniej właściwych zwrotów języka, używanego w biurach i urzędach: Spis nr 1 (w drugim wydaniu) i Spis nr 2, — zeszyt po gr 30 (z przesyłką gr 40). Należność prosimy przysyłać w znaczkach pocztowych przy zamówieniu. Dla biur — w większych ilościach — ustępstwa.

---

Tamże można zamawiać dawne roczniki „Poradnika”: 1903, 04, 07, 09, 23, 25, 26, 29, 31 (krakowskie) i nowsze 1932, 33, 34 (warszawskie). Odstępujemy je po cenach następujących: roczniki do roku 1923 po 0,50 zł, 25 do 31 po 1 zł, 32 do 34 po 2,50 zł. Za komplet roczników (1903 — 31) — 6 zł, za komplet 12 roczników (1903 — 34) — 13 zł. Roczniki od roku 1935 dostarcza Administracja (Smulikowskiego 1). Przy pojedynczych tomach doliczamy koszty pocztowe, przy większej liczbie — nie. Luźnymi zeszytami służymy po 30 gr, z roku 1935 i 35/36 po 50 gr.

---

Pozostałe egzemplarze pracy ś. p. Red. Romana Zawilińskiego p. t. „Dobór wyrazów” zostały powierzone do sprzedaży „Naszej Księgarni”, Warszawa, Święto krzyska 18. Pierwotną cenę zł 30.— zniżono obecnie do zł 10.—.

---

Reklamacje co do nieotrzymania zeszytów prosimy przysyłać do Administracji najpóźniej z nadejściem następnego zeszytu. Przy reklamowaniu po upływie całych miesięcy żadne sprawdzenie nie jest możliwe i dlatego takie zeszyty będziemy obliczać osobno. Każdą zmianę adresu prosimy podać do wiadomości Administracji. Wszelkie wpłaty kierować należy do Administracji (P. K. O. 435).

---

Na zapytania dotyczące poprawności języka na ogół odpowiadamy w najbliższym zeszycie; na żądanie — listownie za nadesłaniem znaczka pocztowego. Wszyscy zapytujący zechcą podawać swoje adresy, nie każde bowiem zapytanie nadaje się do roztrząsania w druku, bo nie każde zaciekawia ogół czytelników, — zresztą i powtarzać się nie możemy. Bez adresu tedy, zapytanie takie musi pozostać bez odpowiedzi. Zapytania podpisywać można inicjałami. Kierować je należy do istniejącej przy T-stwie Poradni Językowej (Tamka 44).

---

Prenumeratorzy, którzy, opłaciwszy pismo, mimo to otrzymują w zeszytach blankiety na PKO, zechcą nie uważać tego za przynaglanie do zapłaty; blankiety co pewien czas wkłada się do wszystkich zeszytów, — indywidualizowanie byłoby przy wysyłce zbyt trudne.

---

Redakcja zastrzega sobie prawo wprowadzania do nadsyłanych artykułów nieistotnych zmian i skrótów bez odwoływania się do autorów.

---

---

**„NASZA KSIĘGARNIA” S. A. Zw. Naucz. Polskiego**  
**WARSZAWA, Świętokrzyska 18, P. K. O. 2.058**

**Poleca następujące aktualne wydawnictwa:**

Anderson G. S. Ciche czytanie w świetle badań psychologicznych i pedagogicznych . . . . .	4.—
Baley K. Osobowość twórczości Stefana Żeromskiego — w druku.	
Bystron J. Kultura ludowa . . . . .	12.—
Gnoińska H. Nauczanie wierszy w kl. I szk. powsz. . . . .	2.—
Jeleńska L. Metodyka pierwszych lat nauczania . . . . .	5.—
Kiken I. Badania eksperymentalne nad ortografią . . . . .	1.50
Muszkowski J. Życie książki . . . . .	7.—
Radlińska H. i inni. Czytelnictwo dzieci i młodzieży . . . . .	1.—
Rudniański S. Technologia pracy umysłowej . . . . .	3.60
Suchodolski B. Ideały kultury a prądy społeczne . . . . .	11.—
— Kultura a osobowość . . . . .	12.—
Szczerba T. Dzieje pisma . . . . .	4.—
Wieczorkiewicz B. i inni. Zarys nauki żywego słowa . . . . .	4.80